



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 2
Wielkanoc
1999 r.

Antoni

Nr 9 Rok II

Gazetka Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej.

Chrystus Zmartwychwstał

Rozkład nabożeństw:

Niedziela Palmowa	8.30, 10.30, 16.00
Wielki Czwartek	17.00
Wielki Piątek	17.00
Wielka Sobota	17.00

Wielkanoc

Niedziela	6.00, 10.30, 16.00
Poniedziałek	8.30, 10.30, 16.00

Święcenie pokarmów w

Wielką Sobotę

w kościele:	12.00, 17.00
w IHR Jadwisin	10.00
w punkcie katechetycznym w Skubiance	11.00

Wszystkie sprawy związane z kancelarią Parafialną załatwiamy w Środę po Mszy św. o godz. 17.00.



Drodzy Parafianie i Mili Goście

Dzwony ogłaszające Radosne Alleluja niech będą usłyszane przez Was wszystkich a ich echo niech popłynie w stronę waszych najbliższych.

Radość płynąca z Poranka Wielkanocnego niech będzie udziałem całej Parafii.

Tego z całego serca życzą
Ks. Proboszcz
z Ks. Prefektem

Prawdziwie Zmartwychwstał

Adorujemy Pana Jezusa w Wielką Sobotę

Dobiega czas Wielkiego Postu, w którym chcieliśmy być z Panem Jezusem, kiedy przeżywał smutne dni. Ofiarowaliśmy Panu Jezusowi nasze cierpienia i wyrzeczenia aby podziękować Mu za Mękę i śmierć.

Niedziela Palmową rozpoczęliśmy Wielki Tydzień, w którym są Wielkie Dni - Wielki Czwartek, w którym Pan Jezus dał nam Siebie jako dar pod postacią chleba, Wielki Piątek, to dzień Drogi Krzyżowej i śmierci Pana Jezusa na krzyżu. W Wielką Sobotę Pan Jezus leży w grobie.

W kościołach ubiera się grób Pana Jezusa. O jaki on jest wspaniały w naszej parafialnej świątyni. Należy uklęknąć przy grobie, aby oddać cześć Panu Jezusowi ukrytemu w białej Hostii. Jest to wspaniała okazja, aby podziękować Panu Jezusowi za Jego miłość do nas. Obecność i rozmowa z Panem Jezusem przy grobie będzie najpiękniejszym kwiatkiem jaki możemy Mu ofiarować. Powiedzcie Panu Jezusowi, że wierzycie, że On umarł, ale wstał żywy z grobu.

Grupa uczniów z klasy VI B ze Szkoły Podstawowej w Woli Kiełpińskiej oraz schola, recytacją i pieśnią religijną adorują Pana Jezusa w Wielką Sobotę. To wydarzenie również weszło do naszej parafialnej tradycji.

Zapraszamy na godzinę 12.00. Wszyscy pamiętamy, że w tym dniu przynosimy do kościoła koszyczek ze „święconką”. Baranek w koszyczku przypomina Pana Jezusa, jajeczko to jak grób Pana Jezusa. Z jajeczka wychodzi siłą życia – kurczątko. To życie daje mu Pan Bóg. Pan Jezus jako Bóg mający życie, pokonuje śmierć i wychodzi z grobu. Wszystkie inne pokarmy. Które przynosimy w koszyczku, by ksiądz je poświęcił, mają służyć naszemu zdrowiu i życiu.

Święconym jajkiem cała rodzina dzieli się w Niedzielę Wielkanocną i składa sobie dobre życzenia, potem zasiada do śniadania i spożywa święcone pokarmy.

Wkrótce zasiądziemy do Wielkanocnego Śniadania. Pamiętajmy, że nie jest to zwykły posiłek. Przy stole spotykają się chrześcijanie, którzy właśnie otrzymali najwspanialszą wiadomość w życiu. **Chrystus Zmartwychwstał!** Ze czcią weźmy w ręce poświęcone pokarmy i odmówmy nad nimi modlitwę.

Obrzęd śniadania wielkanocnego

Stół uroczysto nakrywamy i przybieramy złotą wstążką, gałązkami bazi wierzbowych, kraszankami, kurczakami z waty, zieloną pszenicą lub rzeżuchą, barwinkiem czy też bukszpanem. Ozdoby te symbolizują nowe życie otrzymane na chrzcie świętym. Na środku stołu umieszczamy paschał rodzinny, baranka wielkanocnego oraz święconkę. Przygotowujemy również wodę święconą i kropidło. Ojciec rodziny zapala paschał i unosząc go do góry, mówi:

O. Zmartwychwstał Pan Prawdziwie. Alleluja.
W. Bogu niech będą dzięki. Alleluja.
O. + Słowa Ewangelii według św. Łukasza (24, 36-43)
W. Chwała Tobie, Panie.

Jezus sam stanął pośród Apostołów i rzekł do nich: „Pokój wam”. Zatrwożonym i wylękłym zdawało się, że widzą ducha. Lecz On rzekł do nich: „Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na Moje ręce i nogi: To Ja jestem. Dotknijcie się Mnie i przekonajcie: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam”. Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi. Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: „Macie tu coś do jedzenia?” Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec nich.

O. Oto Słowo Pańskie.
W. Chwała Tobie, Chryste.
O. Niech ta woda święcona przypomni nam nasze zanurzenie chrzcielne w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa i powołanie do życia w wolności dzieci Bożych i chwale zmartwychwstania

Ojciec kropi wodą święconą wszystkich obecnych, cały dom, podwórkó i budynki gospodarcze. W tym czasie wszyscy

mogą śpiewać pieśń wielkanocną: „Wesoły nam dzień dziś nastał”:

O. Kochani, wieść o zmartwychwstaniu Pana przemieniła Apostołów i napełniła wszystkich ogromną radością. Tę radość przeżywają wszyscy uczniowie Chrystusa przez wszystkie wieki. Niech ona będzie również i naszym udziałem. Życzę wszystkim i sobie tego, by Chrystus Zmartwychwstały stał się gościem naszego domu, a pokój, który przez swoje zmartwychwstanie ogłosił całemu światu, by gościł stale w naszych sercach. Na znak wzajemnej życzliwości i miłości, która jednoczy nas we wspólnotę, podzielmy się święconym jajkiem - symbolem życia. Ogarnijmy myślą cały świat i prosimy naszego Boga: Ojcie nasz.

W. Któryś jest w niebie...
O. Boże, Ty w dniu dzisiejszym pokonałeś śmierć i otworzyłeś nam bramy wieczności przez Twojego, Jednorodzonego Syna: spraw, abyśmy wraz z Nim zasiedli do uczty niebieskiej w Twoim królestwie. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.
W. Amen.

Wszyscy dzielą się święconym jajkiem, zasiadają do stołu i spożywają z radością przygotowane potrawy wielkanocne. Po śniadaniu wszyscy modlą się słowami:

Za ten posiłek, za wszystkie Twoje dobrodziejstwa i za powołanie nas do życia wiecznego chwalimy Ciebie, Boże, przez zmartwychwstałego Pana naszego Jezusa Chrystusa.
W. Amen

Na zakończenie można zaśpiewać pieśń wielkanocną.

Liturgia Wielkiego Tygodnia począwszy od Niedzieli Palmowej a kończąc na Niedzieli Wielkanocnej. Jest ona bardzo bogata. Z liturgią tą wiąże się wiele symboli. Dziś chcielibyśmy pokrótce o nich opowiedzieć.

Niedziela Palmowa - triumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy. Euforia, okrzyki „Hosanna”. Pokładane na ziemi gałązki palmowe.

Dlaczego palmowa? Palma u ludów wschodu, a szczególnie palma daktylowa ma bardzo duże znaczenie gospodarcze. Nie ma w tym drzewie nic takiego co by się nie okazało pożytecznym dla człowieka. Dlatego też jest symbolem wszystkiego co wzniosłe i szlachetne. To z gałązkami palmowymi, wybiegli ludzie na spotkanie Jezusa. Od około 400 roku chrześcijanie zbierali się na Górze oliwnej i stamtąd w procesji udawali się z gałązkami oliwnymi do kościoła Zmartwychwstania Pańskiego w Jerozolimie. Ten zwyczaj poświęcania palm i odbywania procesji upowszechnił się w VI i VII wieku. Procesja stanowi publiczne wyznanie wiary i gotowość do naśladowania Chrystusa. Według wierzeń ludowych poświęcone palmy miały chronić przed nieszczęściami. W Polsce używa się zwykle bazi wierzbowych.

Palma jest symbolem zwycięstwa życia nad śmiercią, jest także symbolem męczeństwa, stanowi aluzję do nagrody za pomyślnie stoczone boje doczesnego życia. Palma stojąca pomiędzy dwoma winnymi krzewami jest symbolem krzyża Chrystusa.

Wielki Czwartek – jest dniem ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu, i dniem pierwszej Mszy świętej.

Rano, we wszystkich katedrach świata, biskupi odprawiają uroczystą Mszę św., w czasie której święcą oleje święte używane przy udzielaniu sakramentów, w tym krzyżmo św. do Bierzmowania. We mszy tej uczestniczą kapłani z całej diecezji, świętując w ten sposób dzień ustanowienia Sakramentu Kapłaństwa. Świeccy także mogą uczestniczyć w tym nabożeństwie. Warto choć raz w życiu wybrać się do katedry w Wielki Czwartek. Jest to wspaniała uroczystość i wielkie przeżycie.



Wieczorem w czasie uroczystej Mszy św. milkną dzwony, zamiast nich używa się kołatek, aż do Wielkiej Soboty. Kołatka to drewniany przyrząd zastępujący dzwonki na znak żałoby po śmierci Chrystusa.

W niektórych kościołach umywa się nogi 12 mężczyznom, na wzór obmycia nóg apostołom przez Pana Jezusa. Obmycie to forma oczyszczenia zarówno z brudu fizycznego jak i duchowego.

Po Mszy św. przenosi się Zbawiciela pod postacią chleba do ciemnicy, na pamiątkę uwięzienia Pana Jezusa. Ciemnica to nazwa zwyczajowa. Naprawdę jest to Ołtarz Wystawienia, inny niż główny ołtarz. Najświętszy Sakrament pozostaje tam aż do Wielkiego Piątku wieczorem, kiedy po nabożeństwie przenosi się go do Grobu.

W Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę możemy sprawdzić, czy w kościele zachowujemy się mechanicznie, czy też świadomie i ze zrozumieniem tego co się w nim dzieje. W kościele klękamy przed Najświętszym Sakramentem, a nie koniecznie przed Wielkim Ołtarzem. W Wielkim Tygodniu Pan Jezus „wędruje” po kościele. Okazuje się, że w Wielki Piątek rano należy klękać gdzie indziej niż w Wielką Sobotę.

Dlatego przychodząc do kościoła trzeba się rozejrzeć i sprawdzić gdzie jest Najświętszy Sakrament. Nic się nie stanie jeśli uklękniemy jak zwykle przed głównym ołtarzem. Jest tam krzyż i ołtarz, na którym odprawia się Mszę św. i należy im się szacunek. Złe jednak będzie jeśli nie przyklękniemy przed Najświętszym Sakramentem.

Wielki Piątek – jest pamiątką męki i śmierci krzyżowej Jezusa Chrystusa. W dniu tym żaden z kapłanów nie odprawia Mszy św. Ceremonie Wielkopiątkowe rozpoczyna akt adoracji: Kapłan w czerwonych szatach liturgicznych symbolizujących krew, udaje się do ołtarza symbolizującego Chrystusa, przed którym pada na twarz (leży krzyżem) i w ciszy przez chwilę adoruje.

Leżenie krzyżem jest znakiem najgłębszej adoracji i pokuty. Jest to jeszcze większe uniżenie siebie wobec Majestatu Bożego niż uklęknięcie. Symbolizuje poniżenie i najusilniejszą modlitwę. Lepiej niż słowa wyraża ono całkowite oddanie się Bogu i poczucie własnej słabości. Taką postawę przyjmują też osoby otrzymujące święcenia kapłańskie i składające śluby zakonne podczas śpiewania Litanii do Wszystkich Świętych.

Po adoracji czyta się dwie lekcje ze Starego Testamentu. Po nich następuje czytanie Pasji, czyli opisu Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Po uroczystych modlitwach wstawieniowych za Kościół i cały Rodzaj Ludzki, odbywa się najważniejsza ceremonia tego dnia – adoracja krzyża, a po niej Komunia św. Na zakończenie obrzędów przenosi się Jezusa (Najświętszy Sakrament) do „grobu”, gdzie wierni adują Go do późnych godzin nocnych, a nieraz także przez całą noc i następny dzień, aż do Wigilii Wielkanocnej.



Wielka Sobota – to dzień smutku i żałoby z powodu śmierci Jezusa Chrystusa, dzień adoracji Pana spoczywającego w grobie. W dniu tym nie sprawuje się Mszy św. ani żadnych obrzędów liturgicznych. Święci się jedynie pokarmy, a wierni mają okazję przystąpienia do sakramentu pokuty. Wieczorem w Wigilię Wielkanocną odbywają się obrzędy poświęcenia ognia, kadzidła, wody i paschału.

Zapala się od poświęconego ogniska Paschał. Jest on symbolem Zmartwychwstałego Chrystusa. Wyrity na nim czerwony krzyż oznacza Zbawcą Śmierć Chrystusa, pięć ziaren kadzidła to symbole ran Chrystusa, litery alfa i omega oraz bieżący rok oznaczają, że do Chrystusa należy czas i wieczność. Po zapaleniu Paschału od ogniska kapłan lub diakon wnosi uroczyście paschał do świątyni, oraz odśpiewuje przy nim orędzie paschalne.

Potem następuje poświęcenia wody chrzcielnej i odnowienie obietnic Chrztu św. Poprzedzają je czytania ze Starego i Nowego Testamentu, przypominające o przymierzach zawieranych przez Boga z ludźmi i Homilia. Po tych pełnych symboliki ceremoniach, odprawia się Mszę św., podczas której znów odzywają się dzwony. Ta Msza św. ma już charakter wielkanocny. W Wielką Sobotę wieczorem albo w Niedzielę Wielkanocną rano odbywają się uroczyste procesje rezurekcyjne.

Niedziela Wielkanocna

– **Chrystus Zmartwychwstał**

– **Radujmy się.**

Wielkanoc

Wielkanoc. Pobiegłem myślą do domu. W domu świąteczne porządki. Zdejmowaliśmy ze ścian obrazy ku zdziwieniu uspiomych zimą pajaków. Wynosiłem figurkę Matki Bożej, ślubny portret rodziców. Większe rzeczy – szafę, łóżka dźwigał tatuś. Mama bielila izbę wapnem. Lubilem krzycheć w pustym mieszkaniu, bo echo mi odpowiadało. A na strychu był cały przedwojenny świat. Szafa z lustrem, anioł ze zbitym skrzydłem, stare trzewiki babci, list pochwalny dla dziadka i szacowne listy rodzinne. Największą radością było spanie pod czerwoną pościelą. Dopiero następnego dnia wszystko w domu zakwitowało. Bibułkowe „pajaki” na suficie, kwiaty przy obrazach, pasowe róże na serwetach i poduszkach, tęczone kilimy. Wolno było wchodzić do pokoju tylko boso, bo podłoga była czysta. W ogródku kamienie ułożone wokół klombów, też pobielone resztką wapna, czekały na kolory pierwszych bratków. W kościele działy się dziwne rzeczy. W czwartek ministranci przestali dzwonić dzwonkami. Zrobiło się smutno. Pana Jezusa odprowadzili do ciemnicy. Ludzie jak Piotr stali, ciekawi, co dalej nastąpi. Ołtarze ksiądz obnażył z szat, tabernakulum było puste. W piątek ksiądz zdejmował buty w kościele i na kolanach podchodził, aby ucałować stopy Ukrzyżowanego. Wszyscy ludzie w ciszy podchodzili. Ja też. Potem ksiądz odniósł Pana Jezusa do grobu. Piękny był ten grób. Silni chłopcy znieśli do kościoła wielkie kamienie. Tyle kwiatów przyniosły panie z domów. Strażacy w czerwonych pasach dzień i noc pilnowali Pana Jezusa, choć wiedzieli, że na pewno zmartwychwstanie. W sobotę pachniało w domu święconym. Mama przygotowała święconkę w koszyczku, zawinęła w świąteczną serwetkę. Niosłem sam. Stawiałem

na stole blisko księdza, żeby na pewno poświęcił. Poświęcił wyraźnie. Potem z uśmiechem życzył wesółych świąt... Wieczorem wszyscy mieli przygotowane świąteczne ubrania, czyste buty, świeże chusteczki. Jutro trzeba wstać rano, aby zdążyć na Rezurekcję, na Zmartwychwstanie.

Strzał! Zatrąbił hejnał. Ubieraliśmy się szybko. Strażacy zbierali się przed domem. Lśniły im hełmy. Orkiestra prezentowała swe trąby. Wszyscy byli bardzo ważni. Szliśmy z pośpiechem i z ciekawością – czy naprawdę zmartwychwstał? Wschodziło słońce – wielkanocne! Strzały! Dzwony! Ludzie z radości krzyknęli: „Wesoły nam dzień dziś nastal”. Orkiestra zagrała tak mocno Alleluja, aż przeszły mnie dreszcze. Wujek miał lzy pod okularami, i nie mógł śpiewać ze wzruszenia. Chłopcy modlili się dzwonkami, dziewczynki sypały kwiatki, starsi ministranci wnosili modlitwy na wonnych kadzidlach, a ksiądz zamyślony pokazywał wszystkim Tego, który naprawdę zmartwychwstał.

Uptynęło już wiele lat od tamtej Wielkanocy. Zostałem księdzem. Ktoś mnie kiedyś zapytał: „To on naprawdę zmartwychwstał? I żyje? Tak. On żyje. Ja mocno wierzę, że On naprawdę zmartwychwstał. Pewnie nieraz przeżywałaś kłopot dobrych kobiet, które po święcie szły do grobu i nosły zamiast kwiatów pachnące olejki i usłyszały: „Nie ma Go tu. Nie bójcie się. Zmartwychwstał naprawdę! Zobaczcie, zostały tylko prześcieradła.” Ja też przeżyłem ciekawość Jana i Piotra, co biegli bardzo rano i zaglądali do grobu. Był pusty. Ja też przeżyłem wątpliwość uczniów. Spodziewałem się, że On będzie Królem, a tymczasem już trzeci dzień jest w grobie. Ja też Go poznałem przy łamaniu chleba. Ja

też nie wierzyłem jak Tomasz, ale kiedy pokazał mi przebite ręce, przebity bok, ukląknem z Tomaszową modlitwą: „Ty jesteś moim Bogiem.”

Ty też Go widziałaś, tylko nie poznałaś. Myślałaś, że to ogrodnik. Chciałaś Go dotknąć: „Rabboni, Nauczycielu kochany!” krzyknęłaś. Przecież jadł z nami rybę rano, nad jeziorem. A potem widziało go więcej niż pięciuset naszych braci. Tylko wiesz co? Ja czasem boję się z Nim spotkać jak Piotr. Boję się, że przypomni mi moje zaparcie się Jego przed służącą. On nigdy nie wymawiał tego Piotrowi. Tylko pytał go trzy razy: „Czy ty mnie kochasz więcej niż tamci?” Ja też z Piotrem wołałem: Tak! Tak! Tak, Panie, przecież Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię bardzo kocham.”

I dlatego Wielkanoc jest taka radosna. Uprzątną ludzkie stare, zimowe śmieci, stare kwasy, grzechy, podzielią się jajkiem poświęconym, żeby wszystko zacząć od początku, i mają tyle nadziei, że skończą się drogi krzyżowe, że przeminą piątki i każdemu błysnie radosny poranek szczęścia.

Szkoda tylko Judasza! Dlaczego on zwątpił? Przecież Pan Jezus by mu przebaczył. Szkoda mi ludzi, którzy w Wielkanoc są smutni i nie wierzą, że On żyje i przebacza. Takiej radości człowiek nie może nosić w sobie. Chce ją przekazać drugiemu.

On naprawdę zmartwychwstał, bo inaczej próżna byłaby nasza wiara i już w piątek przestalibyśmy wierzyć. My też zmartwychwstaniemy. Bądźcie weseli jak dzisiejszy dzień, jak wielkanocne pieśni. Bądźcie kolorową pisanką, odważnym przebiśnięciem, wiosną i promykiem niedzielnego słońca. Świątecznie was pozdrawiam i dzielę się z Wami poświęconym chlebem i wielkanocnym jajkiem.

Zaczerpnięto z „Listów i rozważań” księdza Tymoteusza

Panie moja wina....

Święta Wielkiejnocy poprzedzone są długim okresem Wielkiego Postu. Nasza parafia rozpoczęła Wielki Post od posypania głów popiołem w Środę Popielcową i rekolekcji w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu.

Czytelniku tej gazetki, nasz parafianinie, kiedy czytasz te słowa, czy rozumiesz, że odnoszą się one do Ciebie?

Czy byłeś w Środę Popielcową w kościele, czy uczestniczyłeś w rekolekcjach, czy chodziłeś na Drogę Krzyżową i Gorzkie Żale?

Matko, Ojcze, czy przyprowadziłeś swoje dziecko chociaż raz do kościoła, aby pokazać i nauczyć modlitwy tej innej, a nie tylko pacierza?

Jest to Twój krótki rachunek sumienia, który podpowie Ci, czy nie popełniłeś grzechu zaniedbania. Jest to grzech ciężki, bo Ty Rodzicu, przynosząc do Chrztu Świętego twoje dziecko, podjąłeś się wychowania go w wierze katolickiej i w jedności z kościołem.

Jeżeli Rodzice nie dopełnią swego obowiązku, to któż ma to zrobić? Jeżeli nie zajęliście się w porę wychowaniem własnego dziecka, jeżeli zostało ono podrzucone jak „kukulecze jajo” na wychowanie szkole i księdzu na lekcji religii, nie dziwcie się, że Wasze obowiązki przejmują skrzętnie Szatan, tj. telewizja i ulica. Próżno później płakać na dziecko, które sięga dziś po alkohol, jutro po narkotyki.

Mówi się dużo o wychowaniu w Rodzinie, ale w rodzinie zdrowej moralnie. Rodziny nasze już są w dużej mierze skażone patologią pijaństwa, są w słabym związku z Bogiem i w takim kształcie nie są autorytetem dla własnego dziecka. Dziecko często ucieka z domu, w którym czuje się źle. Szuka hałaśliwej muzyki, która zagłusza belkot pijanego ojca. Zostawiony samemu sobie wybiera wszystko co mu świat podsuwa (nie zawsze dobre).

Warto więc zastanowić się, czy nie trzeba zainwestować we własne dziecko, które jest owocem miłości i chce być kochane. Popatrzmy, jak zwierzęta opiekują się swoim potomstwem. Zapewniają im nie tylko pożywienie ale i bezpieczeństwo. Dlaczego człowiek, istota rozumna, nie może zapewnić tego swemu dziecku? Odpowiedź jest prosta: Zwierzęta nie piją, kierują się instynktem opiekuńczym, którego brakuje człowiekowi „na rauszu”. Matko, Ojcze! Niech te słowa przemyślane przeze mnie, płynące od serca matczyngo, dotrą do Waszych serc i pomogą Wam i Waszym dzieciom ujrzeć chwałę Wielkanocnego Poranka w radości przy rodzinnym stole, w dzieleniu się święconym jajkiem.

Niech Chrystus Zmartwychwstały pomoże Wam wrócić na właściwą drogę, która może jest ciernista jak Wielki Piątek, ale kończy się na pewno zwycięskim Alleluja.

Ewa Siemińska.

Wielkanoc roku 1945

Gdy nadchodzi Wielkanoc nasuwają się wspomnienia różnie przeżytych świąt. Wielu chorych spędza je w szpitalach, żołnierze w wojsku, pracownicy w zakładach dyżurują ale najczęściej spędzamy je w gronie swojej rodziny.

Ponieważ wielu czytelników naszej gazetki to ludzie młodzi, nie pamiętający lat powojennych, więc chcę je choć w skrócie przypomnieć.

Po wyzwoleniu Polski z pod okupacji niemieckiej powracająca ludność zastała ogromne zniszczenia. Z braku budynków dużo rodzin mieszkało w ocalałych piwnicach i bunkrach pozostawionych przez wojska. Rolnicy chcąc posiać zboże na swych polach, padali ofiarami min pozostałych po wojnie. Mój dom rodzinny, jak wiele innych, został całkowicie zniszczony.

Zamieszkaliśmy w ocalałej leśniczówce w Woli Kiełpińskiej. Skąd blisko było do kościoła, więc można było osobiście oglądać zniszczenia.

Na szczęście nasz kościół parafialny ocalał, ale zniszczenia były ogromne. Nie było szyb w oknach, ani jednej dachówki na dachu. W suficie była dziura, przez którą widać było niebo. Zostały mury gęsto podziurawione od kul i pocisków. Wszystko co było z drzewa, jak lawki, konfesjonały,

oltarze, wszystko było spalone. Były ślady po palonych w kościele ogniskach i dużo słomy i nieczystości po koniach, stojących w czasie frontu w kościele. Nie było organów ani dzwonów. Na zewnętrznych murach była ogromna ilość dziur po kulach, ale na szczęście mury ocalały. Ocalała też cudownie figurka Matki Bożej, stojąca przed kościołem, w którą nie trafił ani jeden pocisk.

Ksiądz Witold Sujkowski, zarządzający parafią, chciał z pomocą parafian uporządkować wnętrze kościoła, ale było to niemożliwe, bo wszystkie nieczystości były zmarznięte i nie dały się usunąć.

Udało się uporządkować zakrycie i Msze św. były tam odprawiane. Dopiero z nadejściem wiosny, dziewczęta i inni parafianie uporządkowali wnętrze kościoła, wymyli posadzkę, która szczęśliwie ocalała, zbudowano oltarz.

Szczęśliwie ocalał zabytkowy obraz Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w głównym oltarzu. W tygodniu przed Palmową Niedzielą powrócił z ucieczki ksiądz proboszcz Ludomir Lissowski, który w czasie okupacji musiał się ukrywać, bo groziła mu śmierć. W Niedzielę Palmową poświęcił uporządkowany kościół i nabożeństwa Wielkiego

Tygodnia odprawiaty się już w kościele.

Rezurekcja i procesja były oznaką wielkiej radości wśród parafian, bo przez całe 5 lat okupacji nie wolno było urządzać procesji.

Choć była bardzo skromna, bo nie było emblematów procesyjnych, potężny śpiew „Wesoły nam dzień dziś nastal”, który płynął z serc zgromadzonych parafian, nadawał nabożeństwu uroczysty charakter. Wtórował mu tylko mały dzwonek zawieszony na dębie koło kościoła, i w kościele śpiewające ptaszki, które wpadały przez okna bez szyb.

Zaraz po Wielkiejnocy ks. Lissowski został przesłany do innej parafii, a ks. Sujkowski wraz z parafianami starał się usuwać zniszczenia. Na apel księdza parafianie przynosili znalezione na gruzach dachówki, kawałki blachy i w ten sposób został zabezpieczony dziurawy dach na kościele. Z czasem wstawiono szyby, pobielono ściany, ale do dzisiejszego wyglądu było jeszcze bardzo daleko. Cieszymy się, dziś, dziękując Panu Bogu, że mamy piękną świątynię i pokój, tak bardzo wszystkim potrzebny.

Marta Cydejko.

Mamy trzeci rok przygotowania do 2000-lecia Chrześcijaństwa – Rok Boga Ojca. Jednym z głównych przymiotów Boga jest Jego Miłosierdzie. Drugą okazją do zatrzymania się nad tą tajemnicą wiary jest Święto Miłosierdzia Bożego przypadające z woli samego Jezusa Chrystusa w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, tzw. Niedzielę Przewodnią.

Siostra Faustyna

Helena urodziła się 25.01.1905 r. w Głowcu. Była trzecim dzieckiem w rodzinie. Była wojna, kraj zniszczony, panował głód i nędza. Rodzinie Kowalskich nie powodziło się dobrze. Dzieci nie miały ubrań, by pójść do kościoła, nie mówiąc już o szkole.

Mając siedem lat, mówi Helena o sobie, usłyszałam pierwszy raz głos Boży w duszy. To pierwsze wezwanie Boga. To pierwsze Jego zaproszenie. Helena to dobrze rozumiała. Pracowała wytrwale nad swoim powołaniem.

Jako czternastolatka zwróciła się do matki: „Mamusiu, naszemu ojcu tak ciężko pracować, a ja nie mam w niedzielę w co się ubrać. Już najgorszą ze wszystkich dziewczyn noszę sukienkę... Pójdę sobie coś zarobić.”

Matka pomyślała chwilę i pozwoliła jej iść w imię Boże. I poszła Helena na służbę do Aleksandrowa koło Łodzi. Po roku otrzymała wewnętrzne przynaglenie opuścić świat i pójść do zakonu. Udała się do domu, by prosić rodziców o zgodę. Rodzice jednak odmówili. Helena w głębi udręczonego ducha wola – cóż mam czynić? Prosi Boga o poznanie Jego woli. Trwając w modlitwie usłyszała nakaz: „Jedź natychmiast do Warszawy, tam wstąpisz do klasztoru.”

W Warszawie puka do wielu furt zakonnych... Jej wygląd (niewielki, zaniedbany), brak wykształcenia, skrajne ubóstwo i zawód służącej, działały odstrasząco.

Ból przenikał jej serce. Ciągle się modliła: „Dopomóż mi, nie zostawiaj mnie samą”. Zwracała się do Matki Najświętszej: „Maryjo, prowadź mnie, kieruj mną.”

Trafiła w końcu do furty domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy ulicy Żytniej 3/9.

W owych czasach warunkiem przyjęcia do klasztoru był posag. Helena nie miała nic. Przełożona poradziła jej, aby poszła na służbę i zarobione pieniądze składała. I tak Helena uczyniła.

Wreszcie przełożona posłała ją: „Idź na górę do kaplicy i spytaj, czy Jezus przyjmuje cię do zakonu.” Po chwili Helena z radością przybiega do siostry: „Jezus mnie przyjmuje.” Siostra przełożona odpowiedziała: „To i ja cię przyjmuję”.

Pierwszy rok nowicjatu był dla s. Faustyny okresem wielu radości duchowych. Była w niej radość przeogromna z powodu bliskości Boga, a modlitwa przychodziła jej z największą łatwością, pomimo, że praca w zakładzie wychowawczym dla dziewcząt nie była pracą łatwą. Od samego początku S. Faustyna pracowała w kuchni, potem w piekarni i sklepie. Praca była ciężka, przekraczała jej siły.

22 lutego 1931 r. będąc w Płocku S. Faustyna wraca do swojej celi, by przygotować się na spoczynek. Nagle widzi obraz Zbawiciela. Lecz oddajmy Jej głos:

„Wieczorem gdy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w białą szatę. Jedną rękę miał wzniesioną do błogosławieństwa, a drugą dotykał szatę na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony a drugi biały. W milczeniu wpatrywałam się w Pana. Dusza moja przejęta była bojaźnią, ale i radością wielką (...). Wtedy Jezus powiedział: „Obiecuję, że dusza, która ciebie będzie ten obraz nie zginie. Obiecuję także, już tutaj na ziemi, zwycięstwo nad

nieprzyjaciółmi, a szczególnie w godzinie śmierci.” (zob. Dz. nr. 47). W kilku punktach Jezus przedstawił jej swoje dalsze życzenia:



1. Pragnę ustanowienia Święta Miłosierdzia;
2. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, był uroczysto poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy;
3. Ta niedziela ma być Świętem Miłosierdzia;
4. Pragnę aby kapłani głosili wielkie Miłosierdzie Moje względem dusz grzesznych.

Siostra Faustyna miała wielkie trudności z namalowaniem obrazu. Sama nie umiała. W dodatku otoczenie, zazdrosne siostry. Przełożona i inni wyśmiewali się, wytykali palcami. Spojrzenia, ironiczne uśmiechy, niekiedy wprost słowa potępienia, to wszystko jak bież spadało na udręczonej Faustynie. Wczujmy się przez chwilę w Jej sytuację. Sprawa była dość skomplikowana. Kościół czei Miłosierdzie Boże, to prawda, sam Chrystus powiedział, że jest Miłosierdziem, że jest drogą dla błądzących. Ale jak jest z tym objawieniem? Ile jest w tym prawdy? Zanim objawienie zostanie uznane upływa wiele czasu. Kościół jest bardzo ostrożny. Dla Pana Boga nie ma nic niemożliwego, jednak czasem zdarzają się ludziom złudzenia lub wręcz pułapki zastawiane przez Szatana. Objawienia nie są też dogmatem, w który musimy uwierzyć. Objawienia są po to by umacniać wiarę wątpiących. Musiało upłynąć wiele czasu aby Kościół upewnił się, że Faustyna jest prawdziwym narzędziem w ręku Boga. Właśnie przez jej cichą i pokorną postać Bóg przypominał, że Jest i jest nieskończenie Miłosierny. Bo powiedział Pan Jezus do niej: „Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopóki nie zwróci się do Jego Niezłębionego Miłosierdzia”. Cieszę się bardzo, bo słowa Pana Jezusa: „Pragnę, aby obraz ten był czczony najpierw w naszej kaplicy, a potem na całym świecie”. - spełniają się. Ojciec Święty jako kardynał rozpoczął i prowadził proces beatyfikacyjny siostry Faustyny. Znal tę sprawę „od podszewki”. Jest wielkim czcicielem Miłosierdzia Bożego (...)

Na podstawie artykułu ks. Mirosława Horoszko OM

Miłosierdzie a pobłażliwość

Obecnie bardzo często można zaobserwować zjawisko, które polega na braku rozróżnienia miłosierdzia a pobłażliwości. Pan Bóg jest miłosierny, ale nie jest pobłażliwy.

Czym różnią się pobłażliwość i miłosierdzie? Miłosierdzie zjawia się w świecie człowieka, który bierze swoje życie na serio-rozróżnia między dobrem i złem, natomiast pobłażliwość zjawia się w świecie człowieka, który nie rozróżnia między niezależnym od niego dobrem i złem, bo chce stanowić własne prawo moralne, sam decydować o tym, co uważa za dobre, za właściwe, za dozwolone. Miłosierdzie w tej sytuacji zmienia się w pobłażliwość.

Czym jest pobłażliwość? Przykład: rodzice słyszą że dziecko zaczyna używać brzydkich wyrazów i mówią: wszystko jedno i tak się tego kiedyś nauczy. Podobnie z innymi złymi przyzwyczajeniami. Jeżeli dziecko coś kradnie po trochu, jeżeli robi coś złego, a rodzice znowu machają na to ręką, czy to

jest miłosierdzie? Nie, powiemy, że coś wprost przeciwnego.

Musimy zrozumieć, że Pan Bóg jest miłosierny, ale absolutnie nie pobłażliwy. Pan Bóg nie jest obojętny wobec zła. Zło moralne rodzi się z kłamstwa, tworzy je człowiek, który sam stanowi sobie prawo, jak on sądzi, najlepsze i wygodne, które w rezultacie prowadzi do tego, co widzimy w świecie: do kradzieży, do rozpusty, do morderstwa. Taki człowiek nie żyje w prawdzie, ale w kłamstwie i nie można być dla niego pobłażliwym. Owszem, trzeba prosić o Miłosierdzie Boże dla niego, ale nie można lekceważyć w jakikolwiek sposób czy uważać za dobre i nieszkodliwe, jego złe czyny. I tutaj właśnie widzimy, że miłosierdzie łączy się z prawdą i łączy się ze sprawiedliwością, a pobłażliwość łączy się z kłamstwem, to znaczy z fałszywym obrazem człowieka i życia ludzkiego, i zarazem z brakiem sprawiedliwości, rodzącym samowolę.

Mamy więc dwa światy: źródłem jednego świata jest Bóg, początkiem drugiego jest człowiek, który uległ pokusie diabelskiej i

który się nie nawrócił. Miłosierdzie Boże istnieje dla człowieka, który myśli poważnie o życiu, nie traktuje życia jak zabawki, ale się nawraca. Jeszcze raz powtórzę: Bóg absolutnie nie jest pobłażliwy, to znaczy przechodzący łatwo nad tym, co jest dobre i złe w życiu człowieka. Pamiętajmy o tym, że śmierć Jezusa Chrystusa wiąże się z nawróceniem człowieka, z wyzwoleniem go od grzechu, a nie z przejściem nad nim do porządku dziennego. Miłosierdzie Boże łączy się z prawdą i sprawiedliwością. Zakłada w człowieku gotowość do przyjęcia prawa Bożego i odmiennego życia. W świecie tworzonym przez człowieka lekceważenie prawdy i prawa Bożego prowadzi do tragicznej sytuacji, którą obserwować możemy. Przekreślenie prawa Bożego prowadzi do zniszczenia człowieka. Miłosierdzie może się łączyć wyłącznie z prawdą i sprawiedliwością doprowadzając go do domu Ojca.

o. Jan Popiel SJ

Bierzmowanie – Sakrament Dojrzałości Chrześcijańskiej

Mały słownik „ABC chrześcijanina” tak pisze o bierzmowaniu: „Bierzmowanie (z czeskiego bormovati – utwierdzać) należy do siedmiu sakramentów Kościoła katolickiego. Każdy katolik może przyjąć ten sakrament raz w życiu. Sakrament bierzmowania wzmacnia mocą Ducha Świętego życie z wiary. Bierzmowania udziela się dzisiaj zazwyczaj dorastającej młodzieży w odpowiednim wieku, czyli takim, w którym jest ona w stanie sama potwierdzić wiarę wyrażoną w ich imieniu podczas chrztu przez rodziców chrzestnych.

Istotny ryt sakramentu bierzmowania polega na nałożeniu rąk na głowę bierzewanego i namaszczeniu jego czoła olejem, zwanym krzyżem św., oraz wypowiedzeniu słów: „Znaczę cię znakiem krzyża i umacniam cię krzyżem zbawienia w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”. Szafarzem sakramentu bierzmowania jest zazwyczaj biskup, ale w wypadku ciężkiej choroby grożącej śmiercią, może go udzielić także proboszcz, a nawet każdy ksiądz. Przygotowanie do przyjęcia bierzmowania odbywa się w parafii. Powinni w nim uczestniczyć także rodzice, aby wraz z kandydatami do przyjęcia tego sakramentu zastanowić się, czym jest życie z wiary i na czym polega dawanie słowem i czynem świadectwa swej wierze.”

Przystąpienie do bierzmowania odbywa się w naszym życiu trochę automatycznie. Przyjeżdża biskup do parafii i wszyscy z danej klasy idą do bierzmowania. Czy tak naprawdę zastanawiamy się co to oznacza w życiu młodego człowieka? A ilu jest takich, (może nie w naszej parafii, ale są) którzy idą do tego sakramentu tylko dlatego, że chcą wziąć ślub w kościele. Czy to jest świadome przyjęcie Sakramentu Dojrzałości Chrześcijańskiej? Gdzie tu w ogóle jest dojrzałość?

Przyjęcie Sakramentu Bierzmowania oznacza, że człowiek wybiera świadomie swoją wiarę. Jest już na tyle dojrzały, że bierze na siebie pełną odpowiedzialność za swoją wiarę i chce być jej odważnym wyznawcą. Rodzice i ksiądz proboszcz świadczą przed biskupem i Panem Bogiem, że młodzi ludzie są do tego przygotowani. Następnie bierzewanym podejmują zobowiązania wobec Boga i Kościoła, że będą odważnie wyznawać swoją wiarę i mężnie jej bronić. Duch Święty zstępuje wtedy na nich i obdarza ich Siedmioma Darami: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej.

Sakrament Bierzmowania jest dla przyjmujących go młodych ludzi Dniem Zesłania Ducha Świętego. Wydarzenie opisane w Dziejach Apostolskich powtarza się wciąż na nowo. Każdy z nas otrzymuje Ducha Świętego osobiście w czasie Bierzmowania.

Apostołowie w Dzień Pięćdziesiątnicy stali się innymi ludźmi. Przestali się bać, zaczęli mówić różnymi językami i poszli na cały świat, by głosić Ewangelię. Przed zstąpieniem Ducha Świętego też wierzyli w Jezusa Chrystusa, ale bali się wyjść do ludzi. Po Jego otrzymaniu **CHCIELI WSZYSTKIM O NIM OPOWIADAĆ**. Taka była różnica.

Po uroczystości udzielenia Sakramentu Bierzmowania wyjdą z Kościoła inni ludzie – dojrzały chrześcijanie. Czy będą chcieli docenić tę swoją nową godność?

Pamiętajmy: Chrześcijanin to nie jest byle kto. To Uczeń Chrystusa, to dziecko, brat i dziedzic Boga. Bardzo często nie doceniamy tej naszej godności. Nurzamy ją w błocie po wypiciu wódki w Wielki Piątek, szargamy, używając wulgarnych słów, obrażamy nieuczciwością. Jesteśmy słabi i grzeszymy, bo zbroja Darów Ducha Świętego rdzewieje w kącie nigdy nie używana.

Modne są teraz takie bajki, z kręgu pogańskiej religii New Age, gdzie odważny rycerz otrzymuje z rąk jakiejś wróżki tarczę i miecz czarnoksiężski. My nie musimy słuchać bajek. Nas naprawdę wyposaża Pan Bóg w broń swoich sakramentów, aby zło nie miało do nas dostępu. Dary Ducha Świętego to komplet wyposażenia, tylko trzeba o nich pamiętać, wierzyć i korzystać.

Sakrament Bierzmowania w parafii to dobra okazja aby przypomnieć sobie swój moment jego otrzymania, by powtórzyć sobie jeszcze raz podjęte wtedy zobowiązania i zrobić rachunek sumienia z ich wypełniania na co dzień. Czy zawsze mężnie wyznaję moją wiarę? Czy Kościół, czyli moi bracia w wierze, może na mnie liczyć, że nie przyniosę mu wstydu i nigdy nie zszargam tego co dla nas wszystkich jest święte?

Anna Kurtycz

Nasze procesje

Zaledwie kilka dni temu pożegnaliśmy zimą. Jest wiosna. Słońce grzeje coraz bardziej. Śpiewające ptaszki urządają swym śpiewem coraz więcej koncertów. Radujemy się. W wielu z nas wstępuje nadzieja na lepsze jutro. Nadchodzi Wielkanoc a za nią lato. Jak wiemy od Wielkanocy aż do października włącznie, w naszym kościele, są uroczystości odprawiane procesje eucharystyczne.

Udział w procesji jest zarówno dla dzieci jak i osób starszych biorących w niej udział wielkim zaszczytem, choć może nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Procesje eucharystyczne odbywają się we wszystkie pierwsze niedziele miesiąca po Mszy św. o godz. 10.30., oraz w Święto Bożego Ciała i w oba odpusty parafialne, które w naszej parafii przypadają: pierwszy św. Antoniego w dniu 13 czerwca a drugi w Dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 15 sierpnia.

Raduje się serce gdy się widzi jak dziewczynki w strojach komunijskich uwijają się syjąc kwiatki przed Najświętszym sakramentem, a chłopcy także w strojach komunijskich, niosą różaniec i inne emblematy procesyjne. Ale powiedzmy sobie szczerze, nie zawsze to tak pięknie wygląda.

Są procesje na, które przychodzi dwoje a nawet tylko jedno dziecko w białej sukience. A przecież co roku jest pierwsza komunia. Co roku tyle dzieci do niej przystępuje w naszej parafii. Stroje na tę okazję są tak piękne, że aż oczy bolą z podziwu. Każda mama stara się aby jej dziecko wyglądało jak najpiękniej. Dlaczego więc potem nie zadają sobie trochę trudu, żeby ubrać i wysłać swoje dziecko do kościoła kiedy jest procesja. Czy nie warto tak pięknego stroju wykorzystać jak najczęściej, służąc przy tym Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie. Przecież dzieci szybko rosną, a w przyszłym roku te drogie stroje będą za małe żeby mogły z nich korzystać. Wiem, że dzieci są chętne, tylko dziecko nie zawsze wie, kiedy jest procesja. O tym muszą pamiętać ich mamusie. Muszą chcieć przysłać dziecko do procesji.

Dzieciństwo to najpiękniejszy okres w życiu człowieka. Do niego często wracamy myślami i my starsi. Żony i matki wspominają jak same chodziły w procesji syjąc kwiatki, mężowie wspominają jak w dzieciństwie służyli księdzu do Mszy świętej i dzwonili w procesji dzwoneczkami. Wspominamy lata późniejsze gdy jako młodzież chodziliśmy w asyście procesyjnej ze sztandarem czy feretronem. Czy mamy swoje dzieci pozbawiać najpiękniejszych wspomnień.

Apeluję także do starszych dzieci, które na uroczystości szkolne bardzo ładnie się ubierają: dziewczęta w białe bluzeczki i białe rajstopki, chłopcy w białe koszule i czarne spodnie, aby na procesje chciały przychodzić tak ubrane, ażeby nasza asysta wyglądała naprawdę przyzwoicie.

Dzieci chcą brać udział w asyście procesyjnej. Ale niestety, gdy przychodzi dziewczynka i mówi mi: „Ja bym bardzo chciała sypać kwiatki”, a jest ubrana w czarne spodnie i kolorową bluzkę, to z przykrością muszę powiedzieć, że dziś nie będzie sypać kwiatków. Dziecko jest wtedy smutne i zawiedzione. Szafy w większości naszych domów są pełne różnych strojów i nie ma problemów, aby na pewne okazje wybrać odpowiednie. Miejmy tę wrażliwość. Dajmy dzieciom tę radość uczestnictwa w procesji. Dzieci szybko rosną, a wspomnienia z dzieciństwa pozostają w pamięci na całe życie.

Chciejmy także sami brać udział w asyście procesyjnej. Potrzebne są nie tylko dzieci.

Panowie, którzy noszą feretrony, nie zawsze są w komplecie. Smutno jest patrzeć jak jedna lub dwie chorągwie stoją, bo nie ma komu je wziąć. Zadajmy sobie raz miesiącu ten trud aby wszystkie emblematy procesyjne były niesione.

Miło jest popatrzeć gdy Panie niosące obraz, są nie tylko w białych bluzkach, a nawet wszystkie cztery, w jednakowych spódniczkach. Tak niewiele trzeba wysiłku aby nasza procesja wyglądała przyzwoicie. Trzeba tylko chcieć. To przecież nasza wspólna sprawa

Jeszcze o jednym chcę przypomnieć. Nasze domy przez całe lato otaczają piękne ogrody. Można powiedzieć, że domy toną w kwiatkach. Ale nie wszystkim przyjdzie na myśl, żeby trochę tych kwiatów narwać i zanieść do kościoła w dniu procesji, aby dzieci miały czym sypać przed Panem Jezusem. Wyrażam wielkie uznanie dla dwóch Pań, które nie mając dzieci w procesji, zawsze przynoszą kwiaty do sypania. Gdyby nie one, często koszyk pozostałby pusty i tak pięknie ubrane dziewczynki nie miałyby co robić.

Gdy ja będąc dzieckiem, sypałam kwiatkami, to obowiązek przynoszenia kwiatów, spoczywał na dziewczynkach, które sypały i na ich rodzicach. Dziś nie zawsze się o tym pamięta. Przecież, to mogą być zwykłe, polne kwiatki. Dołóżmy starań, aby Procesja Rezurekcyjna wyglądała jak najpiękniej.

Marta Cydejko.

Kościół Katolicki na Białorusi.

Relacjonuje ks. proboszcz Mieczysław Zdanowski.

Ks. diakon Roman Jałowczyk urodzony w Nowosiołkach 17.06.1976 roku na Białorusi, przyjechał do Polski, po raz pierwszy, jako młody kleryk Polskiego Seminarium Duchownego w Grodnie z grupą dzieci na kolonie do Jachranki. W związku z tym przyjazdem nawiązała się nasza znajomość. Często pisał, do mnie listy, a nawet zaprosił na swoje święcenia diakonatu.

28.lutego 1999 roku przyjechał do Polski po raz drugi już sam, aby złożyć wizytę znajomym księżom. Zawitał do mnie 3 marca w godzinach wieczornych. Przeraziłem się, kiedy ujrzałem go w drzwiach. Był bardzo zmęczony. Okazało się, że do Serocka przyjechał autobusem, ale od Serocka do Woli szedł pieszo z ciężkim plecakiem.

Po kąpieli i kolacji usiedliśmy do rozmowy. On był pełen wrażeń, a ja ciekawy wszystkiego, co dotyczy kościoła katolickiego na Białorusi. Postanowiłem naszą rozmowę podzielić się ze swoimi parafianami.

ks. prob. Romku, z jakiej rodziny pochodzisz?

diakon Moja rodzina ma korzenie polskie. Wszyscy zawsze mówiliśmy po polsku. Ja mam brata, który z ojcem mieszka na wsi. Mama umarła mając 53 lata. Wstąpiłem do Seminarium Duchownego w Grodnie już po śmierci mamy.

ks. prob. Ile lat trwa nauka w waszym seminarium?

diakon 6 lat. My kończymy szkołę średnią w wieku 17 lat. Żeby otrzymać święcenia kapłańskie trzeba mieć 24 lata. Brakuje nam 1 rok życia do święceń, więc ks. biskup posyła nas na parafie do pomocy księżom proboszczom. Po tej praktyce otrzymujemy święcenia kapłańskie. Wyświęcono nas 16 na diakonów. Ja już dostałem nominacje do pracy w parafii w małym miasteczku Lida. Ks. proboszcz buduje tam kościół.

ks. prob. Czy dużo jest katolików na Białorusi?

diakon Białoruś liczy 12 milionów ludzi, w tym katolików jest 2 miliony, a reszta to prawosławni. Jednak większość z tych prawosławnych to ateści. Oni żyją komunizmem i dawnymi latami. Są zadowoleni z prezydenta Łukaszenki. Prawosławie ma swobodę rozwoju, ale nie rozwija się. Katolicy, muszą sami organizować. przeważnie od podstaw swoje życie duchowe, bo nie mają kościołów. Bywa i tak, że katolicki ksiądz nie może dostać pozwolenia na budowę kościoła. Polacy stanowią mniejszość narodową, więc trudno jest im żyć w nie swoim kraju, do którego zostali przypisani granicą. Żeby dosadnie określić Polaków na Białorusi zacytuję wypowiedź księdza Polaka:

„Gołębia zamknięto w stajni z koniem,
Ale przez fakt pobytu razem,
Gołąb nigdy nie stanie się koniem”

ks. prob. Czy są u was polskie szkoły?

diakon Są dwie: jedna w Grodnie, druga w budowie w Wołkowysku.

ks. prob. Czy polskie dzieci uczą się języka polskiego w białoruskich szkołach?

diakon Są tylko zajęcia dodatkowe, na które dzieci niechętnie uczęszczają.

ks. prob. Jak wygląda katechizacja dzieci polskich i przygotowanie ich do Komunii Świętej.

diakon Tak samo jak w Polsce było kiedyś. Uczą się w salkach katechetycznych a Komunię Świętą przyjmują w okresie letnim.

ks. prob. Z czego utrzymuje się twój ojciec i jemu podobni żyjąc na wsi?

diakon Ojciec pracuje w gospodarstwie rolnym (PGR), bo swojej ziemi nie ma, nie ma też żadnego inwentarza, więc trzeba wszystko do życia kupić w pobliskim miasteczku. W naszym wiejskim sklepie jest tylko chleb i wódka. Podam przelicznik dwóch towarów w naszych sklepach:

pół litra wódki kosztuje	170.000 rubli	
1 kilogram cukierków	700.000 rubli	czyli cztery razy więcej.

Dlatego też, ta tania wódka jest towarem handlowym, przemycanym przez granicę. Dzięki temu procederowi część ludzi może kupić inne artykuły spożywcze.

ks. prob. Czy cieszysz się z obranej drogi?

Diakon: Tak. Bardzo. Potrzebna jest duża ilość księży. Do tej pory ewangelizowali, tzn. pracowali u nas przeważnie księża z Polski. Nasze władze wydają im pozwolenie tylko na rok, a po roku, jeżeli ksiądz jest za gorliwy, nie dają im przedłużenia pobytu. W tej sytuacji najlepiej byłoby, żeby księża byli z Białorusi.

Ks. prob: Szczęść Boże Ci Romku na tej trudnej ale jakże zaszczytnej drodze!

Diakon: Bóg zapłać Ks. Proboszczowi za ojcowskie serce i tyle dobrych rad, które od Ks. Proboszcza otrzymuję.

Rozmawiali: Ksiądz proboszcz, M. Zdanowski i diakon Roman Jałowczyk z Białorusi.

TAKIEMU TO DOBRZE

Przed drzwiami gabinetu dentystycznego oczekiwało kilkanaście osób. Znużeni czekaniem oglądali stare jak świat czasopisma, lub patrzyli w okno, za którym bez przerwy przesuwali się przechodnie. Po drugiej stronie szerokiej ulicy stał blok mieszkalny o kilku wejściach. Otworzyły się drzwi na wprost okna poczekalni i kilku ministrantów w czerwonych pelerynkach wybiegło na ulicę. Za nimi wyszedł ksiądz. Przeszli kilka metrów i weszli do następnej klatki schodowej. Ten widok był dobrą okazją, by oczekujący w poczekalni pacjenci rozpoczęli wymianę myśli.

- Pewnie po koledze - zauważyła jedna pani, trzymając się za lewą szczękę.
- Takiemu to dobrze - mruknęła inna z nutą zazdrości w głosie. - Nie napracuje się, nie namęczy, tylko pieniądze zgarnia.
Poczekalnia się ożywiła.
- Moja pani, dobrze to mówi przysłowie, że kto ma księdza w rodzie, tego bieda nie ubodzie."
- A inne to jeszcze mówi, że żaden dominus wobiskum nie umarł nad prózną miską, bo choćby nawet mieszkał w lesie, to mu zawsze ktoś przyniesie.
- Tak, tak. A jeśli nie przyniesie, to sam się przejdzie po domach, jak ten tam za oknem i co wieczór ma pełną teczkę pieniędzy
- Za śluby jeszcze pobiera, za pogrzeby, za chrzty, to na Mszę św. i pieniądze same lecą.
- Pani, to jeszcze nie wszystko. Zapomniała pani przecież o tacy w każdą niedzielę.
- Tak! to rodzinę swoją wyposaży do trzeciego pokolenia. Już tam jego tatuńcio i mamunia nie wiedzą, co to jazda tramwajem. Każdy w rodzinie ma mercedesa.
Przy samych drzwiach od gabinetu siedział starszy mężczyzna. Nie włączał się do rozmowy, tylko słuchał uśmiechając się pod nosem. Wreszcie zapytał:
- Czy pani ma syna?
- Mam dwóch - odpowiedziała zagadnięta. • Mali, duzi?
- Jeden w siódmej klasie, drugi w liceum. • A pan? - zwrócił się do sąsiada.
- Mam. Mój już w wojsku. • A pani? - indagował dalej.
- Też jednego. A dlaczego pan o to pyta?
- Tak sobie myślę, że z pewnością państwo posłecie swoich synów do seminarium.
- Po co do seminarium?
- Jak to po co? Żeby zostali księżmi.
- Mój syn księdzem? Jeszcze czego! Nigdy bym się na to nie zgodziła.
- Ani ja. - Ani ja.
- Jak to? Chyba państwo dobrze życzą swemu dziecku
- Ależ, oczywiście. I dlatego nie chcę, by moi synowie byli księżmi.
- Nie chcecie państwo, by wasze dzieci miały dobrze? By były szczęśliwe? Ja, słysząc coście przed chwilą mówiły o księżach, od razu posłałbym swego syna do seminarium.
- A to niech pan posyła. Ja swego nie posłę.
- Nie chce pani, by syn miał dobrze? Niech pani pomyśli tylko: Nie napracuje się synek, nie namęczy, ludzie sami mu wszystko przyniosą, a jeśli czasem zapomną przynieść, to syn sam się przejdzie po domach i co wieczór będzie miał pełną teczkę pieniędzy A jeszcze, jak to państwo mówili, zgarnie za śluby, chrzty, pogrzeby, zbierze na tacę. Pani nie musiałaby jeździć tramwajem, bo syn zafundowałby mercedesa.
- E tam, panie. To tylko tak się pięknie mówi, ale w rzeczywistości, to ciężko być księdzem.
- No wiecie, moi państwo, ja już teraz nie nie rozumiem. Najpierw głosicie, że tak dobrze jest księdzu, że tylko żyć i nie umierać, a za chwilę twierdzicie, że to ciężko. Mówicie, że takiemu to dobrze, a równocześnie bronicie się rękami i nogami, żeby to szczęście nie spotkało przypadkiem waszych dzieci. To jak jest w końcu: dobrze czy źle?
- No wie pan, przyczepił się pan do nas, jak pijany plotu i ni może się odczepić. Dlaczego panu tak zależy na odpowiedzi? Potrzebna jest ona panu do szczęścia?
- Prawdę mówiąc, to mnie wasza odpowiedź nie jest potrzebna ale uważam, że uczciwość wymaga, by państwo sami sobie dali właściwą odpowiedź. Ja cośkolwiek wiem na ten temat, bo w sam raz mam syna księdza. Możecie państwo być pewni, że jeżdżę tramwajem i nie mam mercedesa ani nawet malucha.
- Ale syn pański z pewnością ma.
- Syn musi mieć samochód, bo ma trzy kościoły do obsługi pięć punktów katechetycznych. My z żoną nie korzystamy żadnej pomocy syna. Owszem, co jakiś czas żon przygotowuje mu wałówkę i wieziemy synowi, bo jest sam. Gdy ma coś przygotowanego, to sobie podgrzeje i przez kilka dni może mieć coś ciepłego do zjedzenia.
- To nie może sobie syn nająć gospodyni? Tyle kobiet jest bez pracy, to przecież nie problem.
- A pani by się zgodziła, gdyby wasz proboszcz zaproponował taką posadę?
- Ja nie, ale jest tyle innych.
- No widzi pani. Tak jak pani nie chce, tak i inne nie chcą. Powiem państwu więcej. Próbowal syn znaleźć kogoś do sprzątnia i też nie znalazł. W miejscowości, gdzie syn mieszka, jest knajpa. Brudna, obskurna knajpa, zawsze pełn pijaków. Poszukiwano tam sprzątaczkę. Równocześnie syn poszukiwał kogoś do sprzątnia plebani. Chodziło o sprzątnięcie raz w tygodniu czterech pokoi, a w knajpi sprzątnięcie dwa razy dziennie sali konsumpcyjnej, kuchni, ustępów. Syn proponował dwieście złotych za każdy raz, co wynosiłoby osiemset, dziewięćset złotych na miesiąc. W knajpie dawali siedemset miesięcznie. Zgłosiło się kilka kobiet do pracy w knajpie, a żadna do pracy na plebani. Jedna z nie powiedziała otwarcie, że w knajpie będzie pracownicą, a księdza będą ją ludzie nazywali służącą.
- Ale pieniądze to syn pański ma chyba pod dostatkiem.
- Owszem, ma, ale nie tyle, co sobie przeciętni ludzie wyobrażają. Ma również i wydatki, o których się również ni sniło przeciętnemu człowiekowi. Gdy pomagałem m prowadzić księgę finansową, to się za głowę złapałem, widząc jakie koszty są związane z prowadzeniem parafii, utrzymaniem kościołów i punktów katechetycznych, z remontami itd.
- To księża prowadzą księgi finansowe? • Oczywiście.
- I są kontrolowani?
- A jakże. Księgi finansowe są kontrolowane przez władz finansowe, a ponadto i kuria biskupia nad tym czuwa. Otworzyły się drzwi gabinetu i pojawiła się w nich dentystka.
- Proszę, kto z państwa pierwszy? - Ja - poderwał się ojciec księdza.
Zanim zamknął za sobą drzwi, odwrócił się jeszcze powiedział:
- Radzę jednak państwu posłać swoich synów do seminarium. Nikt nie odpowiedział. W poczekalni zapanował milczenie. No bo o czym było rozmawiać, skoro zabrakł tak interesującego tematu?

Z książki ks. Bronisława Kanta „Kto to taki?”

Rozsądnie korzystać z telewizji

Idą święta. Telewizja już reklamuje świąteczny program. Wiele osób już się cieszy na świąteczne oglądanie. A może w naszej rodzinie telewizor będzie jedynym honorowym gościem?

- Spytała mama swojego synka: Mietku, kochanie, która godzinka?
- Mietek oglądał film na dobranoc, więc odpowiedział: Po siódmej, mamó.
- A jaki dzień dziś, czwartek czy piątek, bo zapomniałam robiąc porządek?
- Mietek wciąż patrząc w telewizorek, Rzekł: - Dziś twój serial, więc dziś jest wtorek.
- A który dzisiaj? Podpowiedz mamie. Piąty. Widziałem to w „Panoramie”.
- A jaki miesiąc? Już mamy kwiecień. Czytałem o tym w Telegazecie.
- Czy nie czas, Mietku, iść do kąpielni? Nie. O tym jeszcze nie powiedzieli.

(M. Bartkiewicz)

Organizacja dnia według programu telewizyjnego oraz przypisywanie telewizji roli darmowej opiekunki najmłodszych coraz bardziej wchodzi do naszych domów. Tymczasem oglądanie telewizji musi być rozsądne, gdyż zbyt długie siedzenie przed telewizorem nie jest zdrowe dla dorosłych, a bardzo szkodliwe dla dzieci. Także treść wielu programów nie jest odpowiednia dla małych pociech.

Zasady rozsądnego oglądania telewizji

(na podstawie autorytetów zagranicznych i miesięcznika dla nauczycieli „Wychowawca”)

- **Ogranicz oglądanie telewizji.**
- Dziecko do 18. miesiąca życia może łatwo obyć się bez telewizora, gdy skończy półtora roku wystarczy mu 15 minut (chyba że emitowany program dla dzieci trwa dłużej - nie można wyłączać telewizora w połowie programu), gdy skończy dwa lata przedłużaj czas spędzany przed ekranem stopniowo, ale tylko wtedy, gdy nie wchodzi w grę np. spacer z powodu złej pogody lub inne zajęcia. W wieku przedszkolnym maksymalny czas przesiadywania dziecka przed telewizorem wynosi 1 godzinę dziennie.
- **Przestrzegaj ograniczeń:**
- Po wyczerpaniu limitu wyłączaj telewizor. Zasadę można złamać tylko w wyjątkowych wypadkach, np. gdy dziecko jest chore lub w telewizji jest coś wartościowego. Trzeba jednak wtedy poinformować dziecko, że robimy to wyjątkowo.
- Wybieraj pory oglądania telewizji.
- Wystrzegaj się włączania telewizora podczas posiłków, w czasie, gdy dziecko jest zajęte zabawą, w czasie rodzinnych spotkań i uroczystości, np. Wigilia. I Komunia św. (z wyjątkiem specjalnych programów okolicznościowych).
- **Oglądajcie wspólnie.**
- Można wtedy wymieniać uwagi na temat, co dzieje się na ekranie, korygować błędne poglądy i skojarzenia, wskazywać na pozytywne wartości.
- **Uczyn oglądanie telewizji aktywnym zajęciem.**
- Odwołuj się do pozytywnych postaci z ekranu, naśladuj zabawy podobne do tych z dziecięcych programów, powtarzaj piosenki.
- **Nie używaj telewizji jako „opiekunki” do dziecka.**
- Pozwalaj dziecku na oglądanie tylko w sytuacjach, gdy jest to absolutnie konieczne, nie uważaj telewizji za sposób na ukojenie, pocieszenie czy formę reagowania na potrzeby dziecka.
- **Nie używaj telewizji jako formy przekupstwa, nagrody lub kary.**
- Kojarzenie telewizji z dobrym zachowaniem wyrabia pogląd, że i ona sama musi być dobra, skoro tylko grzeczne dzieci mogą ją oglądać. Używanie jej jako pokusy („Jak przestaniesz płakać to pozwolę ci oglądać...”) powoduje, że obiecwany program staje się atrakcyjniejszy.
- **Dawaj dobry przykład: stań się wzorem odpowiedzialnego oglądania telewizji.**
- Z wyjątkiem ulubionych programów odłóż oglądanie na czas, kiedy dzieci już spokojnie śpią. Pamiętaj o zasadzie, że dzieci z całego świata mają dwie cechy wspólne: zamykają uszy na rady, a otwierają oczy na przykład.
- **Oglądajcie wybiórczo.**
- Zanim pozwolisz dziecku na oglądanie postaraj się sama wcześniej zobaczyć program, obiektywnie oceniaj, czy jest odpowiedni, poszukaj audycji ciekawych, wartościowych, bez przemocy i agresywności, wyklucz oglądanie hurtem”. Jeżeli masz kilkoro dzieci w różnym wieku, nie pozwalaj, by maluchy oglądały programy dla starszych.
- **Oslabiaj negatywne skutki.**
- Odwracaj uwagę rodziny od telewizji innymi zajęciami, np. praca w ogródku, wspólny spacer, robotki ręczne; dyskutuj nie tylko o dobrych, ale i złych stronach oglądanych przez dziecko programów. Rozwijaj styl życia, którego elementem jest racjonalna dieta dziecka, nie pozwól, by twoje dziecko zostało oczarowane magią telewizyjnych reklam promujących bezwartościowe często produkty. Jeżeli dziecko przypadkowo usłyszy lub zobaczy (co jest nieuniknione) coś budzącego przerażenie, nie unikaj rozmów o przemocy. Staraj się tylko dostosować wyjaśnienia do wieku dziecka i łagodzić strach uspokajającym wyjaśnieniem. Stwarzaj dziecku zawsze poczucie bezpieczeństwa, nie dopuszczaj do niepewności i lęku.

Aktualności

Idziemy z Panem Jezusem Drogą Krzyżową

Stało się już tradycją w naszym parafialnym kościele, że trzy Drogi Krzyżowe prowadzą uczniowie z różnych klas szkół podstawowych z Woli Kiełpińskiej i Jadwisina. Droga Krzyżowa przygotowana jest pod kierunkiem katechetów. Podczas nabożeństwa przypominamy tę drogę, którą Pan Jezus przeszedł z krzyżem na ramionach, aby na górze Golgocie umrzeć na krzyżu. Pan Jezus oddał za nas swoje życie. . to znaczy, że umarł za nas na krzyżu. Znakiem miłości Pana Jezusa do nas wszystkich jest Jego krzyż.

Krzyż, a na nim przybity Pan Jezus jest w naszej sali katechetycznej, jest w naszych domach, znajduje się na wieżach kościołów i na ołtarzach. Ludzie wieszają i stawiają krzyż w wielu różnych miejscach, aby przypominał wielką miłość Pana Jezusa do człowieka.

Krzyże różnych rozmiarów z patyczków, listewek wykonywali uczniowie różnych klas. Wykorzystaliśmy je na Drodze Krzyżowej. Dzieci z własnoręcznie wykonanymi krzyżami szły w procesji do poszczególnych Stacji Drogi Krzyżowej.

Wykorzystaliśmy możliwości plastyczne naszych dzieci. Na początku Wielkiego Postu ogłoszony został konkurs plastyczny p.t. „Droga Krzyżowa Pana Jezusa”. Uczniowie dowolną techniką i własną wyobraźnią przedstawili Drogę Pana Jezusa. Najlepsze prace ze szkół w Woli Kiełpińskiej i Jadwisinie zostały wystawione w świątyni parafialnej.

p. Janina Pakiela

I my potrafimy się modlić na Różańcu

Modlitwa różańcowa jest długą modlitwą. Na pewno zbyt długą do odmawiania dla dziesięcioletnich dzieci. I dlatego przeczytajcie: **Mama odmawia Różaniec cały, Ja tylko jedno „Zdrowaś...” bo jestem mały.**

Realizując tę zasadę i wykorzystując pomysł Radia Maryja (o podwórkowych kółkach różańcowych dzieci) zorganizowaliśmy z piętnastoosobową grupą dzieci z klasy III Szkoły Podstawowej w Woli Kiełpińskiej „KLASOWE KÓLKO RÓŻAŃCOWE”.

Mówiąc o roli tej modlitwy odczytaliśmy fragment Pisma Świętego, z którego dowiedzieliśmy się, że Matka Pana Jezusa stała obok krzyża, na którym umierał Jej Syn. Umierając na krzyżu dał ON swoją Matkę, Maryję, aby była Matką nas wszystkich. Dlatego do Maryi, Matki Pana Jezusa i naszej Matki możemy zwracać się tak jak do mamusi, mówiąc: Matko, Kochana Matko w niebie.

Maryja, jako nasza Mama w niebie kocha nas wszystkich, o nas się troszczy i nami się opiekuje, chce nam zawsze pomagać. Naszej Mamusi Niebieskiej możemy całkowicie zaufać i wierzyć w Jej skuteczną pomoc. Nasza Mama w niebie prosi nas wszystkich, abyśmy odmawiali różaniec..

Maryjo, nasza Mamo w niebie, dodaj nam siły i otuchy, abyśmy codziennie odmawiali modlitwę różańcową.

Zachęcamy inne dzieci, aby nas naśladowały.

Janina Pakiela

Ogłoszenia duszpasterskie

17 kwietnia o godzinie 16.00, **przybędzie do naszej parafii ks. biskup Roman Marcinkowski, aby udzielić sakramentu bierzmowania młodzieży klas VII i VIII ze szkół w Woli Kiełpińskiej i Jadwisinie.**

Jest to uroczystość nie tylko dla bierzmowanych ale i parafialna. W związku z czym prosimy, aby wszyscy parafianie przybyli na tę uroczystość, manifestując swoją obecnością jedność z kościołem i swoim biskupem.

W każdą niedzielę po Mszy Św. o godz. 10.30 odbywają się próby kandydatów do bierzmowania. Obecność obowiązkowa.

Uroczystości Pierwszej i Generalnej Komunii Św. odbywać się będą w następujących terminach:

I Komunia św. – 9 maja 1999r.:

godzina 10.00 – dzieci ze szkoły w Woli Kiełpińskiej

godzina 12.00 – dzieci ze szkoły w Jadwisinie

Generalna Komunia św. – 16 maja 1999r.

godzina 10.00 – dzieci ze szkoły w Woli Kiełpińskiej

godzina 12.00 – dzieci ze szkoły w Jadwisinie

W dni komunijne odprawione będą także jeszcze dwie Msze św. o godzinie 8.30 i 16.00.